

przez robotników zatrudnionych przy budowie linii kolejowych. Z biegiem czasu do akcji tych włączały się niektóre organizacje samopomocowe czeladników i kwalifikowanych robotników manufaktur, co cementowało solidarność klasy pracującej i stwarzało podwaliny do działalności związków zawodowych, często w powiązaniu z zagranicznymi stowarzyszeniami robotniczymi. Pierwsze organizacje robotników fabrycznych pojawiły się na początku lat sześćdziesiątych. Jakkolwiek większe okręgi, jak liberecki, berneński i praski, miały już pewne tradycje ruchu proletariackiego, to nie one, lecz okręgi Kłodno, Pilzno, a zwłaszcza Ostrawa, zaczęły w tym okresie wysuwać się coraz wyraźniej na plan pierwszy. Rozwój wyższych form walki klasowej hamowany był przez kierowane przez pracodawców fabryczne kasy chorych i kasy brackie. Podobną rolę odgrywały kierowane przez kościół związki pomocy katolickich czeladników.

Liberalizacja życia politycznego i rozmach ruchu narodowego obudziły wśród robotników zainteresowanie sprawami politycznymi. W Pradze i Bernie robotnicy czescy byli zaangażowani w ruch narodowy. Splot ucisku narodowego i społecznego ułatwiał czeskiej burżuazji do połowy lat sześćdziesiątych utrzymanie robotników w jednym obozie narodowym, zwłaszcza że nie taila swej nienawiści do czeskiego robotnika. Zmiana nastąpiła w ostatniej, szczytowej, fazie rewolucji przemysłowej i formowania się nowych klas społeczeństwa kapitalistycznego. Doświadczenia walki klasowej, wpływy I Międzynarodówki, echa Komuny Paryskiej i rozczarowanie spowodowane niekonsekwentną polityką czeskiej burżuazji spowodowały, że ruch robotniczy zaczął się emancypować spod wpływów burżuazji, opuścił szeregi ogólnodemokratycznego ruchu narodowego i zaczął stawiać pierwsze kroki na drodze samodzielnej działalności politycznej.

Jerzy Sydor

R. d'Harcourt, *L'ALLEMAGNE ET L'EUROPE*, Paris 1960, s. 203.

Twórczość pisarska członka Akademii Francuskiej, Roberta d'Harcourta, jest poświęcona niemal wyłącznie tematyce niemieckiej, z tym iż widać w niej stopniowe przechodzenie od zagadnień literackich do problematyki społecznej i politycznej. Ślad tej ewolucji zaznacza się wyraźnie w nieprzeciętnych zaletach stylistycznych cechujących wszystkie prace d'Harcourta, ale również i w dość specjalnym rozumieniu zasady obiektywizmu i wyzyskiwania dostępnych źródeł historycznych.

Omawiana tutaj książka potwierdza całkowicie sformułowane uprzednio uwagi. Karty jej kreślone są pierwszorzędnym piórem, skracam się najdoskonalszymi finiszami sztuki pisarskiej: od subtelnej, prawie niedostrzegalnej, ironii, poprzez surowe swoją oszczędnością i zwięzłością stwierdzenia nieodpartych faktów do pytań, na które nielatwo odpowiedzieć stereotypowym „tak“ lub „nie“. Treść jest także ogromnie pociągająca, gdyż Autor mówi w niej o najistotniejszych wydarzeniach międzynarodowych lat 1958—1959, mających związek z Niemcami: od opinii o planie Rapackiego w sprawie utworzenia w Europie środkowej strefy bezatomowej po odgłosy spotkania Chruszczowa i Eisenhowera w Camp David, ze szczególnym wypukleniem okoliczności i warunków zbliżenia francusko-niemieckiego od jesieni r. 1958. Tak szeroki zakres wymagał od d'Harcourta przynajmniej proporcjonalnego uwzględnienia stosunku Niemieckiej Republiki Federalnej do państw połączonych od niej na wschód i na zachód. Tak się jednak nie stało. Sprawa postawy rządu kanclerza Adenauera wobec środkowej i wschodniej Europy została niemal w całości pominięta milczeniem. Np. plan Rapackiego sprowadzony został do rządu kolejnego chwytu propagandowego obozu socjalistycznego, ponieważ pro-

ponowany obszar strefy bezatomowej jest w dobie dzisiejszego rozwoju techniki... zbyt mały. Toteż omówienie tej ważnej inicjatywy polskiej zamknęło się w wyliczeniu „kontrargumentów“ federalnego ministra obrony narodowej J. Straussa i przytoczeniu paru schematycznych ogólników. Granica na Odrze i Nysie czy kwestia nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy NRF a PRL w ogóle nie zostały zauważane przez francuskiego pisarza.

Gdyby się w tej recenzji chciało stosować miłą dla d'Harcourta metodę upraszczania, należałoby przyjąć za nim, iż jedynym sąsiadem wschodnim Republiki Federalnej jest Związek Radziecki. Podobnie jak w poprzednich¹ pracach, tak i w niniejszej Autor uporczywie podtrzymuje błędną tezę, jakoby tylko gabinet Adenauera był rządem suwerennym i tylko on mógł występować w imieniu narodu niemieckiego. Tym samym zaś Niemiecka Republika Demokratyczna nie odpowiada wymaganiom niezbędnym do uznania jej za państwo samodzielne.

Mając więc — według koncepcji d'Harcourta — potężne mocarstwo socjalistyczne od wschodu i widząc zarysowującą się w latach 1958—1959 poprawę stosunków amerykańsko-radzieckich, Bonn zmuszone zostało do zrewidowania swej polityki wobec poszczególnych członków Paktu Atlantyckiego. Stąd to nowa faza w kontaktach francusko-niemieckich.

Majowe wydarzenia r. 1958 we Francji, które doprowadziły do powrotu do władzy 68-letniego gen. de Gaulle'a, zostały nader krytycznie ocenione w prasie federalnej zapowiadającej ewentualność dyktatury wojskowej w Paryżu. Kiedy zaś de Gaulle począł wspominać o powrocie Francji na jej dawną drogę wielkości i mówić o odzyskaniu uprzedniego miejsca w świecie, komentarze i uszczypliwe karykatury w dziennikach zachodniemieckich interpretowały te oświadczenia jako nawoływanie do nacjonalizmu oraz rozluźnienia więzów Wspólnoty Atlantyckiej.

Nadszpiewanie rychło okazało się jednak, że „nowy“² de Gaulle sam oglądał się za partnerem chętnym do przeciwstawienia się mocarstwom anglosaskim. Wybór jego padł na Bonn. We wrześniu 1958 r. 82-letni kanclerz Adenauer przybył do Colombey na rozmowy w cztery oczy z francuskim premierem. Chodziło w nich najprawdopodobniej o bezpośrednie stosunki między obiema stronami, o czym świadczyłyby takie wypowiedzi na konferencjach prasowych, jak: „Francja przestała być dziedzicznym wrogiem Niemiec“ (Adenauer) lub „Na zawsze znikła groźba napaści niemieckiej na Francję“ (de Gaulle). Istotna treść tego pierwszego spotkania nie została podana do wiadomości, lecz już w listopadzie tego samego 1958 r. gen. de Gaulle w otoczeniu licznych doradców i ekspertów przybył z rewizytą do Bad Kreuznach. Tym razem komunikaty były bardziej szczegółowe, lecz tylko w odniesieniu do problemów ekonomicznych — ściślej mówiąc — do sprawy wzrastającego rozdzwiku między tzw. Wspólnym Rynkiem i Strefą Wolnego Handlu popieraną przez Wielką Brytanię.

W rzeczywistości jednak i ta ekonomiczna część spotkania w pięknym nadreńskim uzdrowisku pozostawała pod silnym naciskiem elementów politycznych. Strona niemiecka szła w danym wypadku znacznie dalej niż de Gaulle, pamiętający zresztą doskonale przykre posunięcia Winstona Churchilla w stosunku do Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w latach drugiej wojny światowej. Przyczyna zaś tego rozdrażnienia niemieckiego tkwiła głównie w niepowodzeniu oficjalnej wizyty prezydenta NRF, Teodora Heussa, w Londynie u schyłku października 1958 r.

¹ Np. *L'Allemagne d'Adenauer*, Paris 1958, s. 250.

² Por. np. R. Aron, *L'immuable et changeante*, Paris 1959, s. 264.

Podczas pobytu głowy państwa zachodnioniemieckiego w stolicy angielskiej, pomimo usilnych starań czynników urzędowych społeczeństwo brytyjskie i prasa z nieoczekiwaną jednogłośnieścią okazały zdecydowaną wrogość w stosunku do Niemców. Kiedy na bankiecie w Pałacu Buckingham królowa Elżbieta z naciskiem mówiła o przyjaźni dwóch narodów „mimo tragicznych wydarzeń ostatniego półwiecza“, to na przyjęciu w Guild-Hall większość gości ostentacyjnie nie spełniła toastu na cześć Heussa. Wszystkie jego przejazdy ulicami Londynu odbywały się wśród absolutnego milczenia widzów. Dzienniki nie ograniczyły się do urzędowych wzmianek. Znalazły się w nich głosy krytykujące królowę za jej wzmianki o niemieckich przodkach (np. „Daily Mail“), wskazywano na stanowiska zajmowane w NRF przez dawnych hitlerowców (np. „Daily Mirror“), przypomniano o zburzonej bombami Luftwaffe katedrze w Coventry, na której odbudowę dostojny gość ofiarował 5000 funtów (np. „Daily Telegraph“).

R. d'Harcourt w *L'Allemagne et l'Europe* wykazuje niewątpliwie dobrą znajomość przytoczonego w niej materiału faktycznego. Jednocześnie przecie przez brak niezbędego dla historyka obiektywizmu oraz uwzględnianie tylko pewnych części problemu książka ta jest dość charakterystyczna dla historiografii francuskiej zajmującej się dziejami najnowszymi. Pomimo tylu dalszych i bliższych doświadczeń wciąż jeszcze nie może ona zdobyć się na odkrycie prawdziwego oblicza dzisiejszych Niemiec, kierujących się militarystyczno-rewizjonistycznym programem. Ze nie dostrzega tego np. marszałek Juin³, uważający udział wojsk niemieckich w „obronie“ Zachodu za „pałacy i niezbędny“ — zrozumiałe. Ze tak samo czyni poważny historyk — musi wpłynąć w odpowiednim stopniu na naszą końcową ocenę jego studium. *Tu l'as voulu, Georges Dandin...*

Paweł de Laval

„ROCZNIK ZIEMI KŁODZKIEJ“, t. IV i V, 1959—1960, Kłodzko 1960, s. 364.

Wydany w bieżącym roku kolejny tom „Rocznika Ziemi Kłodzkiej“ otwiera artykuł W. Dziewulskiego zatytułowany *Bystrzyca Kłodzka i jej rozwój przestrzenny do drugiej wojny światowej* (s. 8—41). W oparciu o literaturę przedmiotu i dla okresu feudalnego o źródła drukując Autor daje krótki zarys rozwoju przestrzennego Bystrzycy Kłodzkiej, zwracając w najogólniejszy sposób uwagę na te momenty z historii gospodarczej, społecznej i politycznej, które sprzyjały rozbudowie interesującego Go miasta względnie ją utrudniały lub hamowały. Notuje przy tym wszelkie zniszczenia, jakie spotykały Bystrzycę Kłodzką na skutek wojen i klęsk elementarnych, głównie pożarów i zarazy. Bardziej szczegółowo traktuje Autor o rozwoju przestrzennym Bystrzycy Kłodzkiej w epoce feudalizmu, natomiast okresowi przejścia od feudalizmu do kapitalizmu i epoce kapitalizmu poświęcił zaledwie kilka stron, choć właśnie XIX i XX w. przyniosły najszybszy rozwój zabudowy miejskiej.

J. Leszczyński w artykule pt. *Ruchy chłopskie w dzisiejszym Gorzanowie po wojnie trzydziestoletniej* (s. 43—91) zajął się jednym z najważniejszych ruchów chłopskich w ziemi kłodzkiej w drugiej połowie XVII w., a mianowicie w kluczu gorzanowskim, obejmującym obok Gorzanowa wsie Stara Łomnica, Nowa Łomnica, Nowy Wielisław, Starkówek, Wyszki, Mielnik, Szczawina, Długopole Dolne oraz Szklarka. Artykuł ten stanowi rozszerzony fragment pracy doktorskiej tego Autora

³ Por. *Mémoires*, t. II, Paris 1960, s. 380.